

Magdalena Brykczyńska

Dlaczego chemik nie jest artystą?

*P.N. Johnson-Laird, psycholog kognitywny, skonstruował w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia słynny sylogizm: wszyscy pszczelarze są artystami, a żaden chemik nie jest pszczelarzem. Sylogizm ten był wielokrotnie testowany. Przeważająca większość badanych sądzi, że z podanych przesłanek wynika logicznie konkluzja: żaden chemik nie jest artystą. Mało kto wpada na pomysł, by wywieść z nich prawidłową konkluzję: niektórzy artyści nie są chemikami. (P.N. Johnson-Laird, *Thinking as a skill*, w: J.St.B.T. Evans (red.) *Thinking and Reasoning. Psychological Approaches*, Londyn 1983)*

W pewnym wieku Nazwy, nastroczając nam obraz Niepoznawalnego, któryśmy w nich pomieścili, podczas gdy równocześnie oznaczają dla nas i realne miejsce, zmuszają nas tym samym do zidentyfikowania z sobą obu tych pojęć, tak iż śpieszymy szukać w jakimś mieście duszy, której ono nie może zawierać, ale której nie mamy już mocy wygnać z jego nazwy. [...] Czasami, ukryta w głębi swego imienia, wróżka zmienia się wedle życzenia naszej wyobraźni, która ją karmi. [...] Jednakże wróżka ginie, kiedy się zbliżamy do rzeczywistej osoby. (M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu: Strona Guerantes*, PIW, Warszawa 1974, s. 11).

U Prousta „różniczkowanie” nazw przybrało formę niezwykle wysublimowaną. Opisuje on jednak zjawisko powszechne, polegające na tym, że raz usłyszana nazwa wywołuje skojarzenia, jakkolwiek nie były błyskawiczne i podświadome. Skojarzenia te będą raczej osobiste, mniej lub bardziej bogate, jednak, jak pisze Derrida, każde „odczytanie” nazwy ma w sobie coś z jej tworzenia. Nawet jeśli została wypowiedziana w nieznanym języku (wtedy skojarzenia wywołane są przez brzmienie słowa). A zatem aby stwierdzić, co rzeczywiście zostało zrozumiane, trzeba by zbadać, jakie skojarzenia może dana nazwa wywoływać u członków pewnej kultury, w jakich kontekstach się ona tam pojawia. Jest to druga strona nazwy – „wróżka”, która karmi wyobraźnię. Nie jest możliwe całkowite oddzielenie funkcjonującej jako „obiektywna” od subiektywnej strony nazwy. Napięcie pomiędzy

nimi, czyli to, w jakim stosunku pozostaje rzeczywistość do fantazji, wyznacza miejsce, w którym tworzy się obraz danej nazwy.

Sylogizm „Wszyscy pszczelarze są artystami i żaden chemik nie jest pszczelarzem” zawiera trzy nazwy. Pierwsza z nich – „pszczelarz” – odnosi się do postaci, której wizerunek oparty jest w większym stopniu na grze wyobraźni niż na rzeczywistych doświadczeniach (jako że mało kto widział pszczelarza przy pracy). Do elementów mogących uczestniczyć w tworzeniu tego wizerunku należy zapewne maska. Jednak, w przeciwieństwie do masek weneckich, nie kryje ona czegoś fascynującego i diabolicznego. Twarz pszczelarza jest raczej zwyczajna, życzliwa. Myśl o tym, że istota o zakrytej twarzy zdejmuje maskę, a pod nią ukazuje się dobra twarz, wywołuje pewnego rodzaju pozytywne napięcie, skojarzenie z dobrą tajemnicą. Pszczelarz może być również postrzegany jako „zaklinacz pszczół”, ktoś, kto posiada pewne specjalne cechy charakteru budzące respekt u stworzeń, które dla kogoś innego mogłyby być niebezpieczne. Inne możliwe skojarzenia to: słodycz miodu, jego słoneczny kolor, kwiaty o miłych nazwach (akacja), Kubuś Puchatek *etc.*

„Artystę” wyróżnia spośród pozostałych postaci sylogizmu ładunek rzeczywistych i dzielonych z innymi, ambiwalentnych emocji. Dawniej „aktorka” nie należała do dobrego towarzystwa, co nie znaczy, że nie wzbudzała w nim fascynacji. Mianem „aktorka” określa się czasem w języku potocznym osobę, która zrobiła coś niewłaściwego, zaznaczając w ten sposób dystans i dezaprobatę. Podobną funkcję może mieć porównanie kogoś do „aktora ze spalonego teatru”. Z drugiej strony, w pewnych gronach powiedzenie o kimś, że jest „artystą”, jest rodzajem usprawiedliwienia zachowań, które komu innemu nie zostałyby wybaczone. „Artysta” to także „mistrz”, „wirtuoz”, podziwiany twórca.

„Chemik” rzadko pojawia się w kontekstach odbiegających od tych, w których „zawodowo” funkcjonuje (dyskurs naukowy, szkolne wspomnienia). Innymi słowy, przestrzeń dzieląca znaczenie słowa „chemik” od jego wizerunku jest mniejsza niż u dwóch poprzednich postaci. A jednak jest coś, co zbliża naturę obrazu chemika do pszczelarza. Chemik ma w sobie coś z alchemika – szafarza wiedzy tajemnej. Tu napięcie może powstawać pomiędzy tą tajemnicą a trzeźwym i konkretnym charakterem pracy chemika.

W tym, jak rozumie się, zgodnie z definicją słownikową, terminy „pszczelarz”, „chemik” i „artysta”, tkwi pewien istotny szczegół dotyczący zasięgu tych słów: „artysta” tak jak „pszczelarz” i „chemik” może być określeniem zawodu, lecz także (a nawet bardziej) pewnej postawy życiowej, wrażliwości, stanu ducha. A więc artysta jest pojęciem szerszym, może, ale nie musi być pszczelarzem. Ta wiedza jest konieczna, aby uniknąć błędnego stwierdzenia, że z sylogizmu wynika, iż „żaden chemik nie jest artystą”. Dlaczego osoby pytane w jakiś sposób o tym „zapominają”? Każde jabłko to owoc i żaden banan nie jest jabłkiem. Czy ktoś mógłby wywnioskować z tego, że żaden banan nie jest owocem? Co jest ta-

kiego w artyście, że niejako „odjeżdża”, wśród obrazów wywołanych sylogizmem widać go prawie jak tył pociągu?

M. Faucault w *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* pisze o „przygważdżaniu” dyskursów wtedy, gdy się je pragnie zrozumieć i z jakichś powodów się to nie udaje. Przygwożdżenie jest rodzajem zakwalifikowania dyskursu jako już znanego, a więc mającego *jakaś* postać (tak jak przygważdża angielskie słowa ktoś, kto nie znając angielskiego, usiłuje śpiewać piosenkę w tym języku). Co może powodować nagłą chęć zrozumienia związków zachodzących pomiędzy pszczelarzem, chemikiem i artystą? Innymi słowy: jaki jest kontekst dotyczącej ich wypowiedzi? Jest nim sytuacja, którą można by nazwać „rozwiązywaniem sylogizmu”. Z badałam ją na grupie około 30 osób. Większość pytanych odpowiedziała bez wahania i była bardzo niemile zdziwiona, dowiadując się, że popełniła błąd.

Łatwość udzielenia wypowiedzi wywodzi się prawdopodobnie z niewielkiej świadomości tego, jak skomplikowana jest logika (innymi słowy, z pewną powszechną wizją tego, czym jest logika) i z niezmaconej wiary we własne siły (jedynie osobę, która nie chciała podać rozwiązania, określiłabym jako niepewną siebie). Takie nastawienie pytanych osób miało wpływ na odpowiedź. Słyszac sylogizm o zaskakującym układzie nazw, pod presją chwili, pytana osoba stwarza sobie błyskawiczny obraz, który jest dosyć niekoherentny. Składa się bowiem z postaci mało znanej, lecz mimo to w pewien sposób bliskiej (pszczelarz), drugiej, obecnej w dyskursie społecznym i ambiwalentnej (artysta) i trzeciej, pozornie dobrze znanej (natychmiastowe skojarzenie z surową postacią w białym kitlu) i pozornie obojętnej, a jednak na swój sposób fascynującej (chemik).

Małe zakorzenienie w rzeczywistości sprawia, że obraz, który wywołuje pozytywne uczucia (a więc umysł pragnie go zachować), nabiera siły tak, aby mógł się „utrzymać” – jest to przypadek pszczelarza. Jasność i intensywność obrazu chemika wynika z tego, że rzeczywistość i wyobrażenia są w jego wizerunku silnie ze sobą związane. W takiej konfiguracji z najmniejszą siłą wyobrażenia uchwyci się artysty, nieprzytrzymywanego ani jasno zdefiniowanymi właściwościami, ani jednoznacznie pozytywnymi konotacjami. Fakt, że w życiu codziennym rzadko spotyka się chemików o artystycznych skłonnościach, utwierdzi odpowiadającego w przekonaniu o słuszności wniosku.

Jeśli zawarta powyżej teza byłaby prawdziwa, nie dowodziłaby ona w żadnym razie, że człowiek myśli nielogicznie, a jedynie tego, że logika myślenia ludzkiego operuje pojęciami, które mówią „coś więcej”, niż znaczą. Jak pisze Derrida w *Języku i różnicy*, to właśnie język i wola tworzenia dają „możliwość niemożliwego”, według Prousta zaś pozwalają stworzyć obraz niepoznawalnego, (które może być zupełnie inne u członków plemienia, które czci pszczoły).